

Jadczak, Ryszard

Stosunek Tadeusza Kotarbińskiego do niektórych, współczesnych mu, kierunków w filozofii polskiej

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filozofia 8 (152), 3-24

1984

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakład Etyki

Ryszard Jadczak

STOSUNEK TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO DO NIEKTÓRYCH, WSPÓŁCZESNYCH MU, KIERUNKÓW W FILOZOFII POLSKIEJ

Zarys treści. Artykuł stanowi próbę określenia niektórych związków i zależności, jakim podlegała działalność badawcza i dydaktyczno-wychowawcza Tadeusza Kotarbińskiego. Determinowały one stanowisko T. Kotarbińskiego m.in. wobec współczesnej mu filozofii polskiej, a zwłaszcza nurtu pozytywistycznego i marksizmu. Stanowisko to wyznaczały ostatecznie materializm antymechanistyczny i realizm, a w kwestiach społecznych ateizm i antyklerykalizm.

Kiedy rozpatruje się dorobek piśmienniczy jakiegoś autora, zwłaszcza gdy jest to tak licząca się postać w nauce polskiej jak Tadeusz Kotarbiński, nie sposób pominąć zagadnień, które dotyczą określenia miejsca uczonego w kręgu tych postaci i zjawisk, jakie stanowiły bądź stanowią nadal o jego obecnej i przyszłej roli w nauce. Idzie tu, z jednej strony, o stwierdzenie wpływów jakie na myśl i działanie danego człowieka wywarły osoby, z którymi się stykał i pod intelektualną presją kształtował swe poglądy, z drugiej zaś, o samookreślenie się jego samego wobec tradycji, z której wyrósł oraz wobec współczesnych mu prądów, orientacji i ludzi, i to zarówno w aprobującej jak i krytycznej formie.

Problem ustosunkowania się uczonego do spuścizny naukowej, w atmosferze której wyrastał i która na nim, w sposób świadomy bądź nieświadomy, ciąży nadal, a zwłaszcza do zjawisk jemu współczesnych, wymagających zwykle żywej i bezpośredniej reakcji, w znacznej swej części mieści się w zakresie teorii „inkontrologii”. Interesujące badania odnoszące się do teorii spotkań przeprowadził w ostatnich latach Andrzej Nowicki. Jak pisze Nowicki w opublikowanym w 1977 roku na łamach „Studiów Filozoficznych” artykule pt. *O marksistowską inkontrologię. Zarys ogólnej teorii spotkań*, słowo „inkontrologia” utworzył on sam w 1973 roku. Nie wyklucza jednak, że także inni autorzy zajmujący się proble-

matyką spotkań, mogli również utworzyć taki wyraz¹. W artykule tym omówił Nowicki m.in. stosowaną na gruncie inkontrologii klasyfikację spotkań ze względu na ich rezultaty. Przez „rezultaty” spotkań rozumie się tu przede wszystkim dwa różne szeregi zjawisk, tj. 1) przedmioty materialne, czyli wytwory pracy ludzkiej, które powstały pod wpływem określonych spotkań, w których owe spotkania zostały w jakiś sposób utrwalone, oraz 2) zmiany w osobowości człowieka, jakie zaszły pod wpływem obcowania z innymi ludźmi. Odpowiednio do tych dwóch szeregów można wyodrębnić inkontrologiczną analizę dzieł oraz inkontrologiczną analizę osobowości. Jeśli idzie o drugi szereg zjawisk, to jedną klasę spotkań tworzą te spotkania, w których osoba spotkana staje się tylko lepiej lub gorzej, trwale lub przelotnie, wiernie lub mniej wiernie zapamiętanym przedmiotem. Drugą klasę spotkań tworzą zaś te spotkania, w których osoba spotkana przekształca się w podmiotowy składnik osobowości tych, którzy ją spotykają, a więc stają się np. nauczycielami czy towarzyszami pracy twórczej, którzy „od wewnątrz” współuczestniczą w tym, co robimy².

Zadaniem inkontrologii jest jednak nie tylko opis spotkań, ale także i przede wszystkim, jak pisze Nowicki w wydanej w 1981 roku książce *Nauczyciele* (s. 25)³, wypracowanie techniki programowania spotkań dla uzyskania takich rezultatów, które są społecznie najbardziej pożądane. Należy przy tym zdawać sobie sprawę z tego, iż w stosunkach wychowawca—wychowanek im potężniejsza indywidualność nauczyciela, im większe jego intelektualne i emocjonalne zaangażowanie w pracę dydaktyczną i wychowawczą, tym większe niebezpieczeństwo pozbawienia uczniów ich autokreacyjnej podmiotowości.

Zaprezentowana tu problematyka odnosi się m.in. do stosunku Ta-deusza Kotarbińskiego do swego mistrza i nauczyciela, założyciela szkoły lwowskiej — Kazimierza Twardowskiego (1866—1938). Wprawdzie nie jest to głównym celem niniejszego artykułu, niemniej interesujące byłoby prześledzenie, z tego punktu widzenia wpływów, jakie na formowanie się osobowości Kotarbińskiego wywarły spotkania z jego nauczycielem. Liczne, w tym bardzo osobiste, wypowiedzi tego uczonego odnoszące się do Kazimierza Twardowskiego pozwalają stwierdzić żywą obecność tych wpływów, o czym świadczą tak kierunki poszukiwań badawczych przedsięwziętych przez Kotarbińskiego, jak i stosowane przezeń narzędzia pojęciowe.

Opierając się jedynie na wybranym materiale rejestrującym stosu-

¹ A. Nowicki, *O marksistowską inkontrologię. Zarys ogólnej teorii spotkań*, Studia Filozoficzne, 1977, nr 5, s. 36.

² *Ibid.*, s. 37—41.

³ *Tenże*, *Nauczyciele*, Lublin 1981.

nek Kotarbińskiego do Twardowskiego (głównie typu wspomnieniowego), uzyskujemy interesujący obraz człowieka, którego działalność, dzięki m.in. wielkiej aktywności naukowej i organizacyjnej swoich uczniów, zyskała mu poczesne miejsce w nauce. Pisząc o Twardowskim odnosi się Kotarbiński właściwie do całej orientacji intelektualnej związanej z tą postacią, a głównie do najwybitniejszych uczniów Twardowskiego — Leśniewskiego, Łukasiewicza, Witwickiego i innych. Pojawia się tym samym we wspomnieniach Kotarbińskiego cała plejada żywo zaprezentowanych postaci nauki polskiej⁴. Relacje te wydatnie wzbogacają naszą wiedzę o szeregu uczonych Polski międzywojennej, dokumentując jednocześnie zindywidualizowany do nich stosunek Kotarbińskiego. Interesująca jest bowiem owa optyka, z jaką Kotarbiński wydobywa z prezentowanych przez siebie sylwetek te cechy charakteru i fragmenty poglądów, które wydają mu się z różnych względów najbardziej typowe, bądź też zasługujące na utrwalenie.

Prezentowany tu materiał nie opiera się na żadnych specjalnych studiach Kotarbińskiego nad filozofią polską. Jest próbą przedstawienia i analizy głównie tych tekstów uczonego, które pisane były dla dydaktyki bądź w celach popularyzatorskich.

Wpływ Kazimierza Twardowskiego i jego szkoły na współczesnych mu a także późniejszą myśl filozoficzną w Polsce nie jest kwestionowany nawet przez tych, którzy poddawali tę orientację myślową surowej krytyce⁵. Toteż tej właśnie postaci poświęca Kotarbiński w swych wspomnieniach najwięcej miejsca. Widoczny jest w nich szczerzy szacunek dla Twardowskiego, który dla bardzo wielu był wzorem sposobu myślenia, uprawiania filozofii, stosunków, jakie winny kształtować się między nauczycielem a jego uczniami. Właśnie te trzy kierunki zainteresowań i działalności Twardowskiego, tzn. kierunek badawczy, dydaktyczny i wychowawczy, podnosi Kotarbiński w swych wspomnieniach.

Trudno przecenić zasługi Twardowskiego dla podniesienia w polskim środowisku autorytetu nauk filozoficznych. Zastawszy piśmiennictwo filozoficzne mętne, niezrozumiałe, wysoce abstrakcyjne i oderwane od podstawowych wymogów naukowych, wystąpił ten uczonego zdecydowanie przeciwko praktyce sankcjonującej ten stan rzeczy. Rozpoczął pracę na tym polu w warunkach określonych urzędniczym rygorem uniwersytetów galicyjskich, przepojonych rodzimym konserwatyzmem i klerykalizmem. Na tym tle sylwetka Twardowskiego i jego działalność nabiera

⁴ Kotarbiński był także autorem interesujących studiów o F. Baconie, Etienne Condillacu, J. S. Millu, H. Spencerze i innych.

⁵ Patrz m.in. H. Holland, *Legenda o Kazimierzu Twardowskim*, Warszawa 1953; B. Baczek, *O poglądach filozoficznych i społeczno-politycznych Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 1951.

szczególnej rangi. „Jakże było nie wypełniać po brzegi — wspomina Kotarbiński — wczesnym rankiem wielkiego audytorium, skoro z katedry płynęła mądrość wszystkim dostępna i jawnie pożyteczna. Słuchano filozofa, który celował pośród wykładowców w zaletach właśnie przeciwnych tradycyjnym wadom filozofowania. To była przede wszystkim znakomita propedeutyka dla wszystkich, którzy mieli kogokolwiek czegoś nauczyć”⁶.

Twardowski dawał w wykładach filozofii, na którą składały się logika, metafizyka opisowa, historia filozofii, kurs systematyczny tych nauk, dbając przede wszystkim o jasność pojęć i ład w powiązaniu i ekspozycji twierdzeń. Nie miał nastawienia historyczno-genetycznego, nie zajmował się też próbami tłumaczenia treści doktryn i ich zależności od sytuacji społecznej, w której powstają. Był natomiast, co podkreśla Kotarbiński, mistrzem wyjaśniającej interpretacji wypowiedzi myślicieli filozoficznych. Celem było tu pójść o krok dalej niż poszedł autor, szło o uczynienie jego myśli jeszcze jaśniejszej niż była przez znalezienie dla niej adekwatniejszego terminu lub pojęcia, na które on sam się nie zdobył⁷.

Pisząc o *Nauczycielach sztuki nauczania* wyróżnia Kotarbiński wśród nich właśnie Twardowskiego, który kontynuował kartezjańskie dążenie do idei jasnych i wyraźnych. Kształcił też w swych uczniach zdolność jasnego myślenia i wyrażania swych myśli, a także rozumienia myśli cudzych i wypowiedzania ich w sposób jaśniejszy nawet od autora. Szło o taką technikę myślenia i mówienia, dzięki której likwidowałoby się możliwe nieporozumienia, jakie biorą się niekiedy na skutek złego rozumienia i przekazywania myśli cudzej⁸.

Za wzór służył Twardowskiemu, a następnie całej filozoficznej orientacji jego szkoły, Sokrates. Od niego przyjęto metodę żywej, bezpośredniej, pobudzającej do krytycznego myślenia rozmowy między nauczycielem a uczniem. Sokrates nie znosił mętnych przenośni i frazesów, myślenia niejasnego i nieścisłego. Za pomocą wnikliwych pytań zmuszał do jasnego określenia definicji każdego ważniejszego wyrazu i doniosłego zwrotu ogólnego, zalecając, aby je konsekwentnie używać w raz już przyjętym znaczeniu. Kardynalnym warunkiem jasności i ścisłości naukowej

⁶ T. Kotarbiński, *Kazimierz Twardowski* (I wyd. 1936) [w:] *Wybór pism*, t. II — *Myśli o myśleniu*, Warszawa 1958, s. 896—897.

⁷ Tenże, *Wspomnienia z czasów studenckich*, [w:] *Studia z zakresu filozofii, etyki i nauk społecznych*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 419. Przykładem zastosowania tej procedury są m.in. komentarze do przekładów i same przekłady dialogów Platona, dokonane przez ucznia Twardowskiego, Władysława Witwickiego.

⁸ T. Kotarbiński, *Nauczyciele sztuki nauczania* (I wyd. 1956 r.), cyt. [w:] *Studia...*, s. 79.

jest bowiem to, aby te same fakty nazywać tak samo, przestrzegać konsekwencji w używaniu wyrazów i pojęć.

Sam Twardowski był przykładem dla swoich wychowanków i uczniów. W kształceniu kadr naukowych przedsięwziął prace zmierzające do wytepienia tak rozpowszechnionego u nas, jak pisze Kotarbiński, słomianego ognia, niepunktualności, zawodności w umowach, niesystematyczności w pracy. Zmuszał do wyteżonych studiów, respektowania więzi organizacyjnych, czytania tak polskich jak i obcych autorów. Wymagając od innych wymagał jednak przede wszystkim od siebie. Był wzorem solidności, pracowitości, wzorem człowieka, na którego można było liczyć. Te cechy Twardowskiego mocno podkreślał Kotarbiński w swych wspomnieniach⁹.

Mimo tak wielkich wymagań, jakie stawiał Twardowski wobec swych uczniów, nie zniewalał ich jednak do biernego naśladownictwa i nie ograniczał w samodzielnych poszukiwaniach badawczych. Cenił sobie indywidualność i umiał przystosowywać stawiane zadania do odrębnych zainteresowań młodych ludzi. Nie tylko tolerował, ale wręcz sprzyjał rozmaitości podejmowanych zadań badawczych, byleby były one poddane obiektywnym rygorom racjonalności.

Za szczególnie cenną zaletę stylu dydaktyki Twardowskiego uznał Kotarbiński właśnie jego niekłamana, głęboką tolerancję. „Miej sobie — pisał o stanowisku Twardowskiego w tej kwestii — taki światopogląd, jaki sobie wypracujesz wedle własnych, wewnętrznych konieczności życiowych, bylebyś filozofował odpowiedzialnie, byleby twoja technika pracy umysłowej była rzetelna. Oto hasło, które skupiało koło mistrza młodych ludzi o predylekcjach bardzo odmiennych”¹⁰.

Ów styl działalności profesorskiej Twardowskiego, to obcowanie z uczniami oddanymi problemom intelektualnym i pracującymi systematycznie oraz wielką wobec nich życzliwość opiekuńczą przejął i kontynuował w swym bogatym i twórczym życiu sam Tadeusz Kotarbiński.

Mimo tak częstego podkreślania zasług, jakie Twardowski położył w kształtowaniu jego techniki pracy umysłowej, badawczej i nauczycielskiej, Kotarbiński stwierdza jednocześnie, że samej filozofii swego mistrza nie przejął on jako własnej. Irytowało Kotarbińskiego, jak sam pisze, m.in. ujęcie przez Twardowskiego i akceptowanie filozofii jako konglomeratu dyscyplin ustalonych tradycyjnie i konwencjonalnie wedle po-

⁹ Patrz także m.in.: T. Czeżowski, *Kazimierz Twardowski jako nauczyciel*, [w:] *Kazimierz Twardowski. Nauczyciel—uczony—obywatel*, Lwów 1938; R. In-garden, *Działalność naukowa Kazimierza Twardowskiego*, [w:] *Kazimierz Twardowski...*; K. Ajdukiewicz, *Kazimierz Twardowski jako nauczyciel filozofii*, [w:] *Z zagadnień dydaktycznych wyższego szkolnictwa*, z. 5, Poznań 1948.

¹⁰ T. Kotarbiński, *Wspomnienia z czasów studenckich*, s. 419.

działu pracy na uniwersytetach, natomiast bez uwzględnienia jakiegś organicznej koncepcji filozofii jako zbioru zagadnień¹¹.

Kwestia autorytetu mistrza wobec uczniów, stylu i atmosfery pracy szkoły, dającej pewne intelektualne wskazówki dla późniejszych, mniej lub bardziej samodzielnych już poszukiwań badawczych i rozstrzygnięć teoretycznych, jest stale obecna we wspomnieniach Kotarbińskiego z okresu jego studiów pod kierunkiem Twardowskiego.

Pisząc w *Elementach...* o różnych kryteriach prawdy występujących w historii nauki, rozróżnia Kotarbiński m.in. zniewalający i twórczy wpływ, jaki może wywierać na danego uczonego autorytet mistrzów i tradycja. Oto np. w epoce średniowiecznej, dziś jeszcze — jak dodaje Kotarbiński — nie do końca przewyciężonej, uznawano powszechnie w kołach, wedle ówczesnego rozumienia oświeconych, prawdziwość lub fałszywość danego twierdzenia na podstawie odpowiednich zdań z *Pisma Świętego*. Rozwój współczesnej kultury naukowej był i jest organicznie sprzężony z zarzuceniem takich urojonych kryteriów. Dla autorytetu pozostało jednak miejsce w nauce. Oto uczonego współczesny, nie mogąc osobiście zbadać źródeł wszystkiego, co głoszą przedstawiciele różnych dyscyplin wiedzy, musi uznać ich zdanie za autorytatywne wierząc, że uprawiają oni naukę w sposób odpowiedzialny. Tu autorytet pełni funkcję twórczą, pomocniczą w dobrej orientacji w stanie wiedzy określonej dyscypliny oraz pozwalającą wykorzystać ją w badaniach własnych¹².

Kotarbiński przywiązuje ogromną wagę do problemu niebezpieczeństw, jakie zagrażają badaczowi życia społecznego. Niebezpieczeństwa te związane są m.in. z potrzebą ustosunkowania się właśnie do całego bogactwa, ciężącej na umysłach twórczych, wiedzy nabytej. Aby móc ten ogrom wiedzy wchłonąć, a tym bardziej przetrwać, trzeba tę pracę zorganizować tak, aby wchłonięta wiedza nie obezwładniała umysłu. Jesteśmy bowiem skazani na wieczną kontynuację. Jesteśmy też skazani często na niewrażliwość w rzeczach, które moglibyśmy dojrzeć i ująć inaczej, gdybyśmy już nie mieli pewnej, przyjętej od innych, wiedzy o faktach¹³.

Refleksja nad ciężarem tradycji oraz wspomnienie bliskich, w tym

¹¹ Odpowiedzią na te niedyspozycje była m.in. rozprawa T. Kotarbińskiego, *O potrzebie zaniechania wyrazów „filozofia”, „filozof”, „filozoficzny”* itp. (I wyd. 1921). Artykuł ten wywołał polemikę, w której m.in. wzięli udział: Bolesław Gawecki i Roman Ingarden. Reakcją Kotarbińskiego na te wystąpienia była *Odpowiedź* (I wyd. 1922).

¹² T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (I wyd. 1929), cyt. wyd. II, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 146.

¹³ Tenże, *Dążności rozkładowe postępu wiedzy* (I wyd. 1915), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 265.

byłych nauczycieli, prowadzi Kotarbińskiego do świeckiej koncepcji nieśmiertelności.

Oto przemówienie, wygłoszone przez Kotarbińskiego na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w dniu 31 października 1916 roku, po zgonie Władysława Weryhy (1868—1916) — wielce zasłużonego organizatora ruchu filozoficznego w Polsce, założyciela i redaktora „Przełądu Filozoficznego”, przybiera formę swoistej inwokacji do zmarłego. Zwracając się do zmarłego Kotarbiński usprawiedliwia tych, którym czas z wolna mącić będzie w oczach rysy twarzy i tłumić dźwięk mowy, tak niedawno obecnego jeszcze wśród żywych człowieka. Czas kładzie się zapomnieniem na żyjących, ale ma ono cechę dwoistą: dobroczynną i wrogą zarazem. Dobroczynną — bo przywraca spokój i ucisza tęsknotę za poniesioną stratą. Wrogą — bo zapomnienie dzieli nas od najbliższych i tej właśnie tęsknoty pozbawia. Już świadomość dwoistości owego zapomnienia, dobroczynnego i wrogiego zarazem, ciąży na nas i budzi niepokój. „My wolimy tęsknić w niepokoju — pisze Kotarbiński — niż byśmy mieli w spokoju zapomnieć: wolimy raczej żal czuć do końca, niżli z drogimi rozstawać się za życia; chcemy obcować z nimi po dawnemu, chociaż umarli; póki my żyjemy, śmierć bliskich jest dla nas początkiem drugiego ich życia w nas samych: gdy tam znikną, nastąpi wówczas śmierć ich dla nas druga, tym razem już ostatnia. Chcemy, by nadeszła dopiero wraz z naszą własną”¹⁴.

Tęsknota i żal stanowią więc, w tym ujęciu, przewagę nad zapomnieniem, bowiem tęskniąc kontynuujemy jakoś pamięć zmarłych, ich myśli i dzieła, w nas samych. Wspomnienie zmarłego rozpoczyna się i postępuje już z momentem rozstania z tak niedawno jeszcze obecnym wśród nas człowiekiem, towarzyszy jego ostatniej wędrówce na miejsce, gdzie spocznie na stałe. I choć zdaje się, że on tam już został osamotniony, zobojętniały, to przecież duch jego żyje i jemu do naszych dusz najbliżej¹⁵.

Jeszcze silniej podkreśla Kotarbiński ową kontynuację ducha zmarłych w myślach i czynach żyjących, w *Przemówieniu u trumny Kazimierza Twardowskiego*. Otóż gdy odchodzi nauczyciel, zagadnienie jak obcować nadal z tym bliskim, którego już nie ma i nie będzie, wydaje się być ułatwiona. Można bowiem czynić dalej to, do czego zmarły zmierzał i zachęcał, a przez to świadomie podążając w kierunku przez niego kiedyś wskazanym, być z nim jakoś nadal¹⁶.

Tak więc Kotarbiński opowiada się za takim pojmowaniem czasu,

¹⁴ Tenże, *Po zgonie Władysława Weryhy* (I wyd. 1916), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 919.

¹⁵ *Ibid.*, s. 919.

¹⁶ T. Kotarbiński, *Przemówienie u trumny Kazimierza Twardowskiego* (I wyd. 1938), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 927.

które zapewnia stałą kontynuację myśli i dzieł ludzkich w pamięci i doświadczeniach następnych pokoleń. Kotarbiński, jak to czynił inny uczeń Twardowskiego — Władysław Witwicki, racjonalizował czas. Wspólna jest im idea utrwalania się w czasie poprzez zapładnianie dusz ludzkich i poprzez własne dzieła. Swój sąd o zapładniającej roli nauczycieli wobec uczniów sformułował Witwicki w słowach: „...jasna myśl, której iskierki żywe we mnie Twardowski rozniecił, po drodze nie zginą razem z ludźmi mojego pokolenia. Przejdzie przez tych, którzy się w gorącym kontakcie duchowym o nas otarli żywych lub pisanych i będzie świeciła [...] w prawnukach, w tym świecie, który istnieje w przyszłości, w dalszym ciągu wielkiej rzeki”¹⁷.

O tym, że Kazimierz Twardowski wywarł, swoją pracą dydaktyczną i wychowawczą, nadzwyczaj silny wpływ na współczesnych mu i potomnych świadczy liczne grono jego wiernych uczniów, którzy podjęli trud kontynuowania pracy zainicjowanej przez ich nauczyciela.

Pojmowanie przez Kotarbińskiego wszechobecności czasu w ten sposób, jakbyśmy wciąż go przekraczali, mimo że odciska się piętnem widocznym na wszelkiej realności, prowadzi uczonego do koncepcji ludzkiej nieśmiertelności. Elementy tej teorii mamy głównie w *Szkicach praktycznych*. Na pytanie, czy możemy twierdzić, że będziemy, chociaż umrzemy, istnieć nadal, Kotarbiński odpowiada twierdząco, czyniąc jednak następujące zastrzeżenia: „Będziemy więc, choć nas nie będzie, znaczy dokładnie: będziemy istnieli, chociaż nie będziemy obecni i terazniejsi; innymi słowy, będziemy istnieli nawet wtedy, kiedy nie będziemy obecni”¹⁸.

Co bowiem raz istnieje, istnieje potem zawsze, a nawet, zdaniem Kotarbińskiego, co w jakiegokolwiek chwili jest w języku ludzi tej chwili obecne, to już jakoś utrwała się. Oto sposób konstytuowania się w czasie i przekraczania go. Każde bowiem działanie ludzkie, mając często za swą podstawę doświadczenie dnia minionego, fakty przeszłości oraz rzeczywistość dnia dzisiejszego, zmierza ku przyszłości. Ten przyszły stan rzeczy, dziś jeszcze realnie nie istniejący, zawsze sobie człowiek jakoś przedstawia, gotuje środki do jego zrealizowania, przysposabia swoją wolę do wytrwania na obranej drodze, jest więc on już dziś obecny w naszej świadomości. Z jednej strony to, co się istotnie już dokonało, jest dziś tylko jakby nieobecne, ale można je do siebie przywołać i ożywić. Równocześnie to, co będzie, już staje się czynnikiem wpływającym na nasze

¹⁷ A. Nowicki, *Listy Władysława Witwickiego z lat 1939—1947 (inedita)*, Euhemer. Przegląd Religioznawczy, 1978, nr 2, s. 18—19.

¹⁸ T. Kotarbiński, *Szkice praktyczne*, [w:] *Wybór pism*, t. 1 — *Myśli o działaniu*, Warszawa 1957, s. 119.

aktualne życie. Tak więc przezwyciężamy czas przez to, iż nie czujemy się ograniczeni przez terażniejszość, ale ją stale przekraczamy.

Kazimierz Twardowski stworzył szkołę, która wywarła ogromny wpływ na filozofię polską, jej stan zorganizowania, stopień akceptacji w świecie nauki. Wokół uczniów Twardowskiego, po ich usamodzielnieniu, grupowały się kolejne zespoły badawcze, pracujące w zakresach nakreślonych onegdaj przez ich mistrza i nauczyciela, wykorzystujących i doskonalących przejętą technikę pracy naukowej, dochodzących do nowych, wyznaczonych odmienną sytuacją i potrzebami, rozwiązań teoretycznych i praktycznych.

Kotarbiński w *Odpowiedzi* danej Bronisławowi Baczce, odrzuca przyjęty tradycyjnie w piśmiennictwie filozoficznym pogląd o istnieniu szkoły lwowsko-warszawskiej, związanej z imieniem Kazimierza Twardowskiego¹⁹. Uczony jest zdania, że należy mówić raczej o dwóch szkołach, lwowskiej i warszawskiej, mimo że u źródeł obu tych orientacji tkwi wspólna postać mistrza. Szkoła lwowska to sam Twardowski i jego filozofujący uczniowie, zwłaszcza ci, którzy za mistrzem chcieli być i byli filozofami i zawodowymi, uniwersyteckimi nauczycielami filozofii. Szkoła warszawska zaś wiąże się z trzema nazwiskami — Janem Łukasiewiczem (1876—1956), Stanisławem Leśniewskim (1886—1939) i Alfredem Tarskim (ur. 1901 r.). Występowali oni przeciwko filozofii, jako według nich nie w pełni naukowej, spekulatywnej, uwikłanej w problemy źle postawione. Uprawiali logistykę, czyli logikę matematyczną, rozumianą jako podstawową gałąź nauk matematycznych. Wspólne było filozofowi Twardowskiemu i „antyfilozofom” warszawskim krytyczne ustosunkowanie się do polskiej tradycji filozoficznej. Różniono się przedmiotowym zakresem zainteresowań, ale i tu i tam szło o unaukowanie filozofii oraz odpowiedzialne jej uprawianie pod względem dydaktycznym²⁰.

W opublikowanej w 1933 r. rozprawie *Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce* dokonał Kotarbiński szczegółowego przeglądu stanu poszczególnych szkół i ośrodków filozoficznych w Polsce międzywojennej. Jego zdaniem główną rolę w polskiej filozofii tamtej doby odgrywała szkoła warszawska, na której czele stało trzech przedstawicieli kierunku logistycznego — Łukasiewicz, Leśniewski i Tarski. W nawiązaniu do swojego rozróżnienia koncepcji pracy i zainteresowań badawczych dwóch szkół, warszawskiej i lwowskiej, Kotarbiński stwierdza, że właśnie w szkole warszawskiej skupieni są uczeni o typie profesora filozofii łą-

¹⁹ Patrz także m.in.: S. Zamecki, *Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej*, Warszawa 1977; E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika i poznanie. Epistemologia Kazimierza Twardowskiego*, Warszawa 1980.

²⁰ T. Kotarbiński, *Odpowiedź* (I wyd. 1952), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 203—204.

czącego kulturę obu szkół, a ponadto rozporządzającego przyzwoitą znajomością podstaw matematyki. Tu należy wyróżnić także Kazimierza Ajdukiewicza, Tadeusza Czeżowskiego, Zygmunta Zawirskiego²¹.

Kotarbiński wymienia całą plejadę uczonych młodszej generacji, którzy w okresie międzywojennym grupowali się wokół czołowych reprezentantów szkoły lwowskiej i warszawskiej i tworzyli podstawy dla kształtowania się nowych ośrodków nauki i nowych kierunków badań. Tak np. młodszymi przedstawicielami logistyki warszawskiej byli: Adolf Lindenbaum, Bolesław Sobociński, Stanisław Jaśkowski. W szkole warszawskiej zdobyły przygotowanie filozoficzne, nie ulegając jednak prądowi logistycznemu, Maria Ossowska i Dina Szejnberg. Ze szkoły lwowskiej wyrosło grono wykształconych filozoficznie psychologów: Bohdan Zawadzki, Maria Zebrowska, Eugeniusz Geblewicz, Jan Prusinowski. Skupili się oni wokół Władysława Witwickiego, wiążąc swe wykształcenie biologiczne z zainteresowaniami psychologicznymi²².

Kotarbiński, wielki humanista, etyk, historyk filozofii, dzięki m.in. pracom nad teorią prakseologii wyraźnie ciążył w kierunku orientacji związanej ze szkołą logików warszawskich. Usiłował pozostawać w zgodzie z osiągnięciami logiki matematycznej, bowiem sądził, że nauczanie logiki w inny sposób, bez uwzględnienia tych osiągnięć, byłoby objawem zacofania. „Nie znaczy to jednak — pisał — bym miał prawo nazywać się logikiem matematycznym. To subtelna, wyśrubowana specjalność — a mnie tymczasem pociągają bardziej pewne zagadnienia metodologii, mianowicie zagadnienia najogólniejsze dotyczące metod skutecznego działania”²³.

Kotarbiński przyznaje, że najwięcej, z wszystkich reprezentantów szkoły warszawskiej, zawdzięcza jednak Leśniewskiemu, którego koncepcje filozoficzne wywarły znaczny wpływ na kształtowanie się reizmu. W rozprawie *Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce* prezentuje Kotarbiński główne osiągnięcia Stanisława Leśniewskiego — logika, matematyka i filozofa, słuchacza Twardowskiego, który do szkoły lwowskiej przyszedł już jednak jako dojrzały myśliciel.

Leśniewski zbudował podstawową, zdaniem Kotarbińskiego, dyscyplinę logistyki, tzw. prototetykę. Prototetyka jest systemem, którego język obejmuje wyrażenia kategorii zdania i kategorii funktorów zdaniopochodnych. Jest to język maksymalnie bogaty, zawiera bowiem wyrażenia wszystkich możliwych do pomyślenia kategorii zdaniopochodnych.

²¹ Tenże, *Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce* (I wyd. 1933), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 737—739.

²² *Ibid.*, s. 741—743.

²³ T. Kotarbiński, *Jak zacząłem filozofować, jak filozofuję i jak innym radzę to czynić* (I wyd. 1958), cyt. [w:] *Studia...*, s. 31.

W skład systemu Leśniewskiego, obok teorii prototetyki i mereologii, wchodzi także teoria ontologii, jako systemu rachunku nazw, w którym podmiot i orzeczenie należą do tej samej kategorii semantycznej. Pewne partie systemu ontologii, w szczególności tzw. ontologia elementarna, zawierają konstrukcje szczególnie bliskie mowie potocznej. To m.in. skłoniło Kotarbińskiego do przyjęcia ontologii za podstawę wielu rozwiązań teoretycznych, którym dał wyraz w *Elementach...*²⁴

Pewne uwagi krytyczne poczynił Kotarbiński o Leśniewskim jako nauczycielu. Leśniewski koncentrował się bowiem głównie na własnej specjalności, którą była matematyczna logika formalna. Zasadą dla niego było znać doskonale przedmiot, którego się naucza, i stale nad nim twórczo pracować. Reszta miała przychodzić sama bez specjalnych starań. Zdaniem Kotarbińskiego miał on rację w tym, że znawstwo przedmiotu nauczania i twórcza w nim praca stanowią warunek kardynalny i niezastąpiony w nauczaniu. Trzeba jednak nadto umieć przekazywać wnioski i metody, trzeba umieć trafić do głów i serc, bo zainteresowania nie należą wyłącznie do sfery intelektu. Leśniewski, choć sam miał talent dydaktyczny, nie lubił owych zaleceń dydaktycznych analizować, nie doceniał ich²⁵.

Inny styl pracy dydaktycznej prezentował bezpośredni uczeń Twardowskiego, Jan Łukasiewicz, który już za czasów studiów Kotarbińskiego obrał sobie dziedzinę logiki formalnej i był świetnym wykładowcą teorii relacji oraz kierownikiem ćwiczeń z teorii prawdopodobieństw. Kotarbiński poświęcił Łukasiewiczowi, który m.in. przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju badań nad logiką stoicką, a także doprowadził do wykończonej postaci tzw. rachunek zdań (beznawiasowa symbolika), wiele miejsca w swych wspomnieniach²⁶.

Łukasiewicz-dydaktyk, cały trud pokazywania problemu autora i mówcy brał na siebie, nie obarczając słuchacza obowiązkiem wykańczania fragmentów niedokończonych. Można wprawdzie dyskutować, stwierdza Kotarbiński, czy bardziej kształci takie obdarowywanie od-

²⁴ W przedmowie do wydania *Elementów...* z 1929 roku Kotarbiński pisze, że wiele przy przygotowywaniu tej pracy skorzystał z książek i uwag: Twardowskiego, Łukasiewicza, Ajdukiewicza, Biołobrzskiego „Najwięcej wszelako nauczyłem się bez wątpienia od prof. dr Stanisława Leśniewskiego. W wielu miejscach książki wyraźnie z tego zdaję sprawę. Ale to są punkty najważniejsze i najwyraźniejsze. Poza tym przyznaję, cała myśl moja przesycona jest do głębi wpływami tego niezwykłego umysłu, z którego bezcennych darów los przychylny pozwolił mi przez szereg lat korzystać w obcowaniu niemal codziennym. Jestem niewątpliwie uczniem kolegi Leśniewskiego...”, cyt. wyd. II, s. 9—10.

²⁵ Tenże, *Nauczyciele sztuki nauczania*, s. 82.

²⁶ Kotarbiński recenzował też pracę Jana Łukasiewicza, *Elementy logiki matematycznej* (I wyd. rec. 1930).

biorcy gotowym, wzorowym artefaktem, czy raczej częstować go ogólnym przeglądem materiału, pozostawiając słuchaczowi sporządzenie własnego wyboru; faktem jest jednak, że uczniom potrzebne są takie wzory wykładów, które winni naśladować²⁷.

Tak jak Łukasiewicz, zdaniem Kotarbińskiego, był niedościgły w mówieniu o abstrakcjach, tak Władysław Witwicki (1878—1948) — także bezpośredni uczeń Twardowskiego, filozofujący psycholog, rozmawiany w śledzeniu objawów życia uczuciowego, ceniony za swe prelekcje i komentarze do dialogów Platona oraz empiryczne prace z psychologii moralności i psychologii religii — domagał się na każdym kroku konkretyzacji uogólnień i nasycenia ich przykładami barwnymi, przemawiającymi do wyobraźni. Cenił wysoko Kotarbiński walory dydaktyczne Witwickiego, tę właśnie niezbędną dla nauczyciela, a tak rzadką zdolność do konkretyzacji abstrakcji i ilustrowania wszelkich uogólnień barwnymi przykładami. „Nam pamiętającym — pisał — brzmią jeszcze w uszach jego nawoływania, by rozmówca w jak najkrótszych słowach powiedział, co ma do powiedzenia. Walka z bełkotem, z wielosłowiem pustym jak góra z baniek mydlanych, z chaosem słów i myśli, prześladowanie blagi, pseudonaukowości, teoretyzowania za pomocą uczonej symboliki, niezrozumiałej dla samych jej kolporterów — to była pasja dydaktyczna Witwickiego”²⁸.

Wspomnienia o Twardowskim, Leśniewskim, Łukasiewicz i Witwickim należą do najobszerniejszych i bodaj najżywszych, przepojonych swoistym zabarwieniem uczuciowym, relacji o postaciach naukowo mu najbliższych. Stałe podkreślanie ich zasług dla nauki, próba obiektywnej oceny dorobku naukowego, skojarzone jest tu za szczerym szacunkiem i uznaniem dla osobowości tych uczonych. Dzięki Kotarbińskiemu jawią się nam oni jako żywe, a przez to jakże różne, uosobienia tego samego jednak wzoru badacza-dydaktyka-wychowawcy, jaki wykształcił się w szkole lwowskiej.

Plejada prezentowanych postaci, z którymi współpracował Kotarbiński, posłużyła mu do konkretyzacji tego wzoru uczonego — nauczyciela. Interesujące, że dla tych celów wskazuje Kotarbiński głównie na postacie orientacji logistycznej. Decyduje o tym, jak można sądzić, mniej zakres ich zainteresowań, a raczej walory logicznego myślenia, jasności wykładu, dyscypliny badawczej. Są to cechy kultywowane w szkole Twardowskiego i je właśnie w kwestiach metodologii najściślej przejęli pozytywistycznie nastawieni logistycy.

Na te cechy wskazywał Kotarbiński już w artykule z 1918 r. *W spra-*

²⁷ Tenże, *Nauczyciele sztuki nauczania*, s. 81.

²⁸ *Ibid.*, s. 82.

wie potrzeb filozofii u nas pisząc, że typ pracy filozofa winien zbliżać się do typu pracy matematyka²⁹. Istota tej pracy tkwi w głębokim, skupionym namyśle. Filozofowi potrzeba przede wszystkim czasu i spokoju. Wysunął wówczas Kotarbiński postulat-wskazówkę, że filozof najlepiej pracę swą by organizował, gdyby wsparł się na gruntownej znajomości jakiejś innej, pozafilozoficznej dyscypliny naukowej i pracując w jej zakresie jako nauczyciel — o ile to możliwe na poziomie uniwersyteckim — na tym tle uprawiał filozofię³⁰.

Wpływy pozytywistycznej koncepcji nauki widoczne są też w rozprawie *O zdolnościach cechujących badacza*. Określając zasadnicze cechy typu badacza Kotarbiński pisał w niej, że winien być on nade wszystko samodzielny, tzn. odporny na krępujące próby narzucenia mu z zewnątrz pewnych zadań i czynności. Przeciwnie, to uczony właśnie winien naginać otoczenie do własnych zagadnień i własnego systemu pracy. Musi on mieć możliwość skoncentrowania się na wybranych problemach. Nie może równocześnie interesować się wszystkim po trosze. Pożądane są więc następujące cechy badacza: praca intensywna, stanowczość wyboru, stanowczość przy obranym temacie badań, odporność na pokusy i namowy bliźnich chętnych do obarczania go funkcjami organizacyjnymi³¹.

Zdaniem Kotarbińskiego przykładów tego rodzaju postawy badacza dostarcza zwłaszcza grono wybitnych logików z jego otoczenia. Poczynione obserwacje tego środowiska pozwalają Kotarbińskiemu stwierdzić, że: „U przewodnich logików występują na pierwszy plan, jak się zdaje, m.in. takie oto właściwości: zainteresowania do pewnych problemów, rozpalone do nader wysokiej temperatury, pasja rozumowania, wstręt do nieścisłości, niejasności, niezrozumiałości, niepoprawności w uzasadnianiu i wypowiedaniu poglądów, namiętność i umiejętność długotrwałego i wytężonego zamyślenia się nad obranym zagadnieniem, połączona ze spadkiem tętna zainteresowań ubocznych, samodzielność w wyborze pytań i pomysłów ich rozwiązywania, narzucanie swojego repertuaru otoczeniu i krystalizowanie koło tego repertuaru prac tego otoczenia, pewna, że tak powiemy, waleczność intelektualna, wyrażająca się w rozmachu do sporu i krytyki dalekiej od kompromisowości, wiara w szerszą doniosłość naukową tego, co się robi i ożywcza radość, płynąca z tego, że się robi wyjątkowo dobrze coś wyjątkowo trudnego, nie pozbawiona ele-

²⁹ Wedle Kotarbińskiego muszą posiadać przygotowanie matematyczne ci, którzy uprawiają naukowo logikę formalną, metodologię, teorię poznania — *Elementy...*, s. 370.

³⁰ Tenże, *W sprawie potrzeb filozofii u nas* (I wyd. 1918), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 413.

³¹ Tenże, *O zdolnościach cechujących badacza* (I wyd. 1929), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 291.

mentu »czucia się zwyciężcą«, »czucia się pierwszym« w danej dziedzinie”³².

Spuścizna piśmiennicza Kotarbińskiego świadczy o tym, iż uczony ten z uwagą śledził i krytycznie odnosił się do bardzo szerokiego problemowo obszaru nauk humanistycznych, także w ich związkach z naukami matematyczno-przyrodniczymi.

Prezentując *Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce*, wskazuje Kotarbiński m.in. na Leona Petrażyckiego (1867—1931) — prawnika, filozofa i socjologa, który poddawszy ostrej krytyce współczesne mu teorie prawa zbudował system mający w zamyśle stanowić nie tylko podstawę polityki i prawa, ale także pewien punkt wyjścia ogólnych założeń humanistyki w ogóle. Za właściwą rzeczywistość życia prawnego uważa on motywy psychiczne zachowania się ludzkiego, a zwłaszcza ten ich rodzaj, który nazywa „emocjami”. Za najlepszego w okresie międzywojennym znawcę i zwolennika teorii psychologicznych Petrażyckiego, odnoszących się do prawa, uznał Kotarbiński Jerzego Lande (1886—1954)³³.

Kotarbiński wypowiada pogląd, iż szczytowy punkt, pod względem samodzielności, w zakresie dążeń do uprawiania na gruncie humanistyki nie tylko historii ale i teorii, stanowią właśnie pisma Petrażyckiego. Kotarbiński krótko streszcza m.in. jego poglądy odnoszące się do krytyki dotychczasowej praktyki budowy „sądów klasowych” oraz prezentuje własną propozycję Petrażyckiego, który sformułował teorię adekwatności klas. Zgodnie z nią tylko te klasy są adekwatne, których orzeczenie przysługuje każdemu spośród należących do podmiotu przedmiotów i żadnemu poza tym. Ujęcie, w doktrynie Petrażyckiego, terminu „klasa” jako „to, co daje się pomyśleć, jako posiadające cechę a”, nastrocza jednak, jak pisze Kotarbiński, wiele kłopotów interpretacyjnych, które przeszkadzają w trafnym odczytaniu całej teorii³⁴.

Kotarbiński poświęcił Petrażyckiemu wiele miejsca także w rozprawie pt. *Z dziejów pojęcia teorii adekwatnej*. I tu uwaga Kotarbińskiego koncentruje się głównie na tym fragmencie spuścizny uczonego, który odnosi się do teorii klas. Podając za Petrażyckim jego rozróżnienie teorii, ze względu na przypisywany zakres elementów czy własności danej klasy, na skaczącą lub koślawą, podkreśla Kotarbiński ogromne znaczenie, jakie dla nauki ma podjęcie przez Petrażyckiego prób znalezienia kryterium twierdzeń adekwatnych³⁵.

³² Ibid., s. 291—292.

³³ T. Kotarbiński, *Główne kierunki i tendencje...*, s. 744.

³⁴ Tenże, *Z zagadnień klasyfikacji nazw* (I wyd. 1954), cyt. [w:] *Elementy...*, s. 469.

³⁵ Tenże, *Z dziejów pojęcia teorii adekwatnej* (I wyd. 1937), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 327 i n.

Nie znajdował zrozumienia, jak pisze Kotarbiński w rozprawie *Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce*, wśród dominującej w okresie międzywojennym wpływami filozoficznej szkoły lwowskiej, a tym bardziej kierunku logistycznego³⁶, Florian Znaniecki (1882—1958), który w wielu dziełach filozoficzno-socjologicznych odrodzić chciał zainteresowania historiozofią i zbudować niezależną od przyrodoznawstwa humanistykę.

W rozprawie *O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki* Kotarbiński stwierdza ciężenie Znanieckiego do bergsonizmu w tym znaczeniu, że zwolennicy tej teorii prezentują pogląd o zasadniczej niemożliwości wysnucia trafnego obrazu przyszłości z czasowych jej antecedenencji, gdyż nie ma żadnych praw stawiania się. Jakkolwiek Znaniecki odszedł z czasem od kanonów bergsonizmu, to jednak kierunek ten zostawił trwałe ślady w jego pracach. Tym należy zapewne tłumaczyć, pisze Kotarbiński, nikłą skłonność Znanieckiego do ogólnowolucyjnego punktu widzenia w teorii społeczeństwa i teorii kultury³⁷.

Przytoczone wyżej przykłady świadczą nie tylko o kierunku zainteresowań Kotarbińskiego, ale także o dobrej orientacji w wielu problemach objętych zakresem nauk społecznych. Znać, że przywiązywał on dużą wagę do studiów nad istotą postępu, determinantami rozwoju, sensem ludzkiego istnienia³⁸.

Te właśnie m.in. elementy wydobywa Kotarbiński ze spuścizny piśmienniczej Stefana Czarnowskiego (1879—1937) — socjologa i historyka kultury, który od poglądów szkoły durkheimowskiej przeszedł na pozycje bliskie metodologii nauk społecznych marksizmu, oraz z twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza (1885—1939) — malarza, teoretyka sztuki, filozofa.

Kotarbiński cenił Czarnowskiego za to, że był on zdecydowanym współuczestnikiem ruchu wolnomyślicielskiego, racjonalistycznego, laickiego, przeciwnikiem kompromisów z przesadami religijnymi w dziedzinie wychowania i organizacji urządzeń społecznych. Zarazem był jednak Czarnowski pełen zrozumienia dla różnych form religijnych, w których wyraża się duchowość człowieka prostego, utrzymuje się w grupach więź społeczna i swoisty styl życia³⁹.

³⁶ Tenże, *Główne kierunki i tendencje...*, s. 743.

³⁷ Tenże, *O lekceważeniu ewolucyjnego punktu widzenia w metodologii humanistyki* (I wyd. 1949), cyt. [w:] *Elementy...*, wyd. II, s. 584—585.

³⁸ Patrz m.in.: Kotarbińskiego recenzje z: M. Ossowska, *Motywy postępowania*, I wyd., Warszawa 1949; tejże, *Podstawy nauki o moralności*, Przegląd Filozoficzny, 1949, z. 3—4; C. Znamierowski, *Prolegomena do nauki o państwie*, Przegląd Filozoficzny, 1931, z. 1.

³⁹ Tenże, *Wspominki o Stefanie Czarnowskim* (I wyd. 1947), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 908.

Kotarbiński był autorem recenzji podstawowej pracy filozoficznej Stanisława Ignacego Witkiewicza, pisanej w latach 1917—1932, pt. *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia* (1935 r.), w której to pracy zarysowany został, nie wykończony ostatecznie, lecz oryginalny i niezależny od dominujących wówczas kierunków system zwany monadyzmem biologicznym, ujmujący rzeczywistość ze stanowiska materialistycznego.

We wspomnianej recenzji Kotarbiński przestrzega przed utożsamianiem teorii monadyzmu biologicznego Witkiewicza z witalizmem, o ile przez witalizm rozumieć doktrynę uznającą istnienie materii żywej obok materii martwej, przy czym materia żywa ma podlegać kierownictwu istot nie przestrzennych i nieczasowych (dusz, antelechii itp.). Nie należy też jej utożsamiać z materializmem dialektycznym, przyznającym powstawanie jakości w pewnym dopiero stadium rozwoju materii, zrazu bezosobowej.

Nie szczędi Kotarbiński krytyki Witkacemu za język, nieprecyzyjność i sprzeczności terminologiczne, które powodują, iż dzieło *Pojęcia i twierdzenia...* w znacznej części jest niezrozumiałe, i pyta: „Czy nie tłumaczy się to przede wszystkim brakiem dostatecznego wyklarowania wypowiedzianych myśli”⁴⁰.

Irytacja logika na niefrasobliwość językową Witkiewicza nie może dziwić. Mimo jednak wielce krytycznego stosunku do prób pisarskich Witkiewicza i jego charakteru, tak oto pisze o nim Kotarbiński we wspomnieniach z 1946 r.: „Natura niewątpliwie genialna. Gdybyż ten człowiek, tak wspaniały i wielostronnie uzdolniony, przeszedł był w okresie młodzieńczym dobrą, solidną szkołę. Może byłby pozostawił po sobie dzieła o wartości niewzruszonej. Opublikowana filozoficzna jego produkcja jest embrionem jakiejś ogromnej możliwości”⁴¹.

Liczne uwagi, czynione przez Kotarbińskiego przy różnych okazjach o żywych i zmarłych uczonych, ich światopoglądowej sylwetce, sposobie myślenia, kierunkach prowadzonych przez nich badań, dają bogaty materiał faktograficzny i porównawczy zarazem. Przynajmniej nam one nie tylko informacjami o wielu znanych i uznanych postaciach polskiego świata nauki, ale co równie ważne, mówią też bardzo wiele o samym Kotarbińskim, o jego preferencjach badawczych, sympatiach, wyczuleniu na pewne zagadnienia, a pomijaniu innych.

Interesujące jest, jak z punktu widzenia filozofii Kotarbińskiego

⁴⁰ T. Kotarbińskiego recenzja z: S. I. Witkiewicz, *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia* (I wyd. rec. 1935), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 869.

⁴¹ Tenże, *Stanisław Ignacy Witkiewicz* (I wyd. 1946), cyt. [w:] *Wybór pism* t. 2, s. 904.

kształtował się jego stosunek do marksizmu. Determinował go materializm uczonego, krytyka religijnego poglądu na świat oraz dążenie do racjonalizacji postaw i działań ludzi.

Drukowane wypowiedzi Kotarbińskiego świadczą o tym, że nieobce mu były nie tylko podstawowe tezy materializmu dialektycznego, ale również spory, jakie toczył marksizm z innymi orientacjami metodologiczno-filozoficznymi. Przykładem mogą być choćby artykuły drukowane w okresie międzywojennym: *Analiza materializmu*⁴² oraz *O różnych znaczeniach słowa „materializm”*⁴³.

Wśród prezentowanych, w powyższych tekstach, różnych kierunków materialistycznych w dziejach filozofii, w ich opozycji do idealizmu, wyróżnia też Kotarbiński materializm genetyczny, którego podstawową tezę da się, według niego, wyrazić w słowach: świadomość wyłania się z materii, nie zaś materia ze świadomości. Ów materializm genetyczny bliski jest Kotarbińskiemu jako wyraz reakcji przeciwko „mitom o stworzeniu świata przez Boga osobowego”. Zgłasza jednak Kotarbiński wobec takiej interpretacji tezy o wtórności psychiki wobec materii, która każe narodzin psychiki dopatrywać się dopiero w fazie wysoko zorganizowanej materii zastrzeżenia. „Bo dlaczegóż by zaczątki psychizmu — pyta — nie miały być odwieczne, skoro zagadkową pozostaje granica psychizmu w obrębie życia, granica zaś między życiem a przyrodą martwą nie jest wyraźna”⁴⁴.

Kwestia ta żywo musiała zajmować Kotarbińskiego, jeśli powraca do niej przy niemal niezmienionej argumentacji, w polemice, jaką podjął z Bronisławem Baczką. Oto polemizując z tezą, że świadomość powstaje dopiero w materii wysoce zorganizowanej, Kotarbiński pisze: „Ja jednak pytam: kiedyż to materia zaczęła być dostatecznie zorganizowana, by mogła z niej powstać zaczątkowa psychiczność. Czy nie była ona po temu dostatecznie zorganizowana od niepamiętnych czasów, jeszcze jako materia nieorganiczna? Co do mnie, przyznam, że nie widzę dostatecznych powodów do upatrywania go tylko tam, gdzie jest życie, a łączy się to z tym, że nie widzę dostatecznych powodów do negowania ciągłości przejścia od materii zwanej »martwą« do materii żywej”⁴⁵.

Niezwykła konsekwencja w optowaniu Kotarbińskiego za materializmem cechuje wystąpienia tego uczonego także, w obfitujących w dyskusje światopoglądowe i ideologiczne, w latach powojennych. Kontynuuje

⁴² Tenże, *Analiza materializmu* (I wyd. 1929), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 90—96.

⁴³ Tenże, *O różnych znaczeniach słowa „materializm”* (I wyd. 1931), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 69—89.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 88.

⁴⁵ T. Kotarbiński, *Odpowiedź*, s. 198.

on przede wszystkim swe nastawienie antymechanistyczne, stając wyraźnie na stanowisku materializmu antymechanistycznego.

W wykładzie *Filozof* wygłoszonym w 1947 r. Kotarbiński stwierdza jednak, że łączy swoją postawę materialistyczną nie ze wszystkimi głównymi twierdzeniami dialektyki, ale z konkretyzmem⁴⁶. Konkretyzm nazywa Kotarbiński inaczej somatyzmem reistycznym. Somatyzm jest — pisze uczony w jednym ze swych, opublikowanych w latach 40-tych naszego wieku, tekstów — pewnym materializmem, wszelako stanowisko to, dodaje, nie implikuje mechanistycznego poglądu na świat. „Założenie, że obiekt jest obiektem fizykalnym, nie pociąga za sobą bynajmniej tej konsekwencji, że prawa mechaniki tłumaczą dostatecznie wszystko, co się dzieje z obiektami, ponieważ prawa mechaniki nie tłumaczą, jak się zdaje, nawet tego tylko, co się dzieje z obiektami pod tymi względami, pod którymi interesuje się nimi fizyka”⁴⁷.

Za podstawowe tezy marksizmu, stojące w zasadniczej opozycji do postawy katolickiej, znał Kotarbiński, w obszernym studium prezentującym *Główne kierunki poglądu na świat, które nurtują współczesność i znajdują odbicie w umysłowości naszego społeczeństwa*: 1) aktywizm — nie tylko opisywanie świata, ale i dążenie do zmian, 2) konsekwentny materializm — marksizm widzi świat jako odwieczną materię, zmieniającą się nie dlatego, że ktoś ją stworzył, albo ją celowo przekształca, ale zmieniającą się wedle własnych praw rozwoju, 3) realizm — głoszący istnienie materii niezależnej od podmiotu społecznego⁴⁸.

Kotarbiński bez wahania opowiada się za tym poglądem na świat, którego podstawa wyrasta z marksizmu, z jednym jednak zastrzeżeniem. Oto w sporze między katolicyzmem a marksizmem, ten pierwszy bardziej niż marksizm wziął w opiekę osobowość poszczególnego człowieka, co zdaniem Kotarbińskiego, wpływało i — jeśli marksizm tego aspektu nie uwzględni — nadal może wpływać na przejmowanie m.in. katolicyzmu przez znaczną część młodzieży inteligenckiej w Polsce.

Obok marksizmu i katolicyzmu, dwóch zmagających się ze sobą wielkich prądów myślowych, jest wciąż żywy, zwłaszcza wśród fachowo wykształconych filozofów akademickich, nurt, który swymi źródłami sięga szkoły lwowskiej Twardowskiego. Zwłaszcza wyrosła z tego pnia logistyka przyczyniła się do podniesienia poziomu naukowego filozofii polskiej.

Stawiany, ze strony skrajnych marksistów w Polsce, zarzut solidari-

⁴⁶ Tenże, *Filozof* (I wyd. 1957), cyt. [w:] *Elementy...*, wyd. II, 597.

⁴⁷ Tenże, *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej* (I wyd. 1949), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 152.

⁴⁸ Tenże, *Główne kierunki poglądu na świat, które nurtują współczesność i znajdują odbicie w umysłowości naszego społeczeństwa* (Skrypt bez daty), cyt. [w:] *Wybór pism*, t. 2, s. 503—507.

ryzowania się niektórych neopozytywistów z idealizmem, co uchodzić miało za poszlakę popierania sił wstecznych, nie da się, zdaniem Kotarbińskiego, łatwo udowodnić.

Kotarbiński zgłasza natomiast swoistą ofertę współpracy środowiska logiczno-pozytywistycznego w Polsce z marksistami. Za tą deklaracją idzie jednak natychmiast uwaga na temat różnic w rozumieniu tezy o dialektycznym rozumieniu zjawisk. Kotarbiński odrzuca mianowicie taką interpretację tezy o sprzecznościach twórczych, rozpowszechnioną na przełomie lat 40 i 50-tych, która ma oznaczać obiektywną sprzeczność logiczną, polegającą na tym, że dany przedmiot w danym czasie daną własność posiada i zarazem jej nie posiada⁴⁹. Uczony nie może się zgodzić na tę interpretację, bowiem przeczy tej tezie logiczna teoria sprzeczności.

Jak można sądzić, problem ten przestał stanowić utrudnienie w akceptacji przez Kotarbińskiego podstawowych tez marksizmu z chwilą, gdy stwierdził on, co musiało się dokonać w dyskusji z marksistami, że ci nie obstają przy negowaniu logicznej teorii sprzeczności. Stąd też w *Odpowiedzi* B. Baczce, na zadane sobie pytanie: „czy jest materialistą dialektycznym?”, odpowiada pozytywnie, jako argument dając swą konsekwentną postawę antymechanistyczną. Traktuje tu Kotarbiński dialektykę jako dyscyplinę ramową, w której kontynuowany jest zarys ogólnej teorii zmian rozważanych z punktu widzenia postępu. W tym kontekście uczony stwierdza, że reizm, somatyzm ani realizm radykalny, słowem teoretyczne założenie jego światopoglądu, nie stanowią żadnej konkurencji dla materializmu dialektycznego. Mogą natomiast służyć do interpretacji tej doktryny, uzupełniania zauważonych w niej luk jak i pełnić funkcję wyjaśniającą wyrazów przenośnych, stosowanych przez niektórych propagatorów marksizmu⁵⁰.

Nową jakościowo formułę stosunku Kotarbińskiego do marksizmu, uwzględniającą cały kontekst społeczny tej teorii, spotykamy w opublikowanym przez niego w 1958 r. artykule pt. *Jak zacząłem filozofować, jak filozofuję i jak innym radzę to czynić*. Stwierdza w nim, że ze wszystkich uprawianych współcześnie prądów filozoficznych (tomizm, neopozytywizm, fenomenologia, egzystencjalizm, marksizm) marksizm jest mu najbliższy. Tylko neopozytywizm mocniej niż marksizm wiąże się z warsztatem nauk ścisłych, ale za to jest on uboższy o problematykę społeczną, humanistyczną, historiozoficzną.

Właśnie w warunkach Polski, której urządzenia społeczne związane są z ideologią marksistowską, najwłaściwsze jest studiowanie marksizmu, byle nie dogmatyczne. „Osobiście — stwierdza Kotarbiński — jestem da-

⁴⁹ Ibid., s. 516.

⁵⁰ T. Kotarbiński, *Odpowiedź*, s. 197.

leki od marksistowskiego dogmatyzmu". Przez adogmatyczne stosowanie marksizmu rozumie on taką działalność twórczą, przy której zachowuje się całkowitą samodzielność myślenia, wyzbywa elementów kultowych oraz uwzględnia fakt, że i inne współczesne prądy mają coś ważnego do powiedzenia ⁵¹.

Tak więc w całym stosunku Kotarbińskiego do marksizmu widoczna jest żywa, poparta znajomością podstawowych tez tej teorii, reakcja na problemy, które marksizm wnosił do tradycyjnej nauki. Uczony solidaryzuje się z programem społecznym marksizmu, ceni jego nastawienie antyklerykalne. Realizm i krytycyzm Kotarbińskiego są bez wątpienia sojusznikami marksistowskiego programu budowy laickiego poglądu na świat.

Nie rezygnując z metodologicznych zasad szkoły lwowskiej, a wprost przeciwnie, podkreślając nawet w polemice, jak sam mówił ze „skrajnymi, dogmatycznymi marksistami”, jej zasługi, zwraca Kotarbiński uwagę na te elementy marksizmu, w których doskonaleniu mogą uczestniczyć metodolodzy neopozytywizmu. Kotarbiński jest przekonany, że współpraca taka jest możliwa. Może ona pomóc marksistom m.in. w sprecyzowaniu stosowanych na gruncie tej teorii terminów i pojęć.

Nie podobna do końca określić kierunku, stopnia wpływów i uwarunkowań, jakim podlega myśl konkretnego uczonego-twórcy w zetknięciu z tradycją, przenikającą głównie za pośrednictwem książek, oraz ze współczesnymi mu ludźmi, reprezentującymi określony typ myślenia i działania. Autorzy raczej skrętnie ukrywają swe ideowe koneksje, nie przyznają się do zapożyczeń, w obawie przed posądzeniem o eklektyzm, zamazują je udziwnieniami, sztucznie separują, podejmując ostrą niekiedy krytykę tych, pod opieką których wyrosli i z bogactwa wiedzy i doświadczeń czerpali. Tak często bywa w stosunkach uczniów do swych nauczycieli.

Kotarbiński jest jednym z tych, którzy mimo podejmowania samodzielnych, odmiennych w wielu punktach od założeń szkoły, z której wyrósł, kwestii i problemów badawczych, pozostał wierny pamięci i dokonaniom swych nauczycieli i przyjaciół. To, że Kotarbiński tak często przywołuje nazwiska Twardowskiego, Leśniewskiego, Łukasiewicza i innych, nie wynika z chęci ani potrzeby przydania sobie sławy, przez otoczenie się plejadą znanych w świecie nauki nazwisk. Jest to natomiast wyraźna deklaracja.

Kotarbiński pozostaje wiernym uczniem Twardowskiego, którego styl uprawiania nauki, wykładania filozofii i wychowania przejął i z powo-

⁵¹ Tenże, *Jak zacząłem filozofować...*, s. 32.

dzeniem sam rozwijał. Nie krył też tego, jak wiele zawdzięcza przedstawicielom szkoły warszawskiej, bliskim mu dzięki temu samemu dążeniu do jasności, komunikatywności, logiczności mówienia i pisania. Bronił zdecydowanie tej orientacji filozoficznej przed próbami dezawuowania liderów szkoły lwowskiej i warszawskiej. Jasno wyrażał jednocześnie swój krytycyzm wobec niektórych, szczegółowych rozwiązań przez nich podejmowanych. Ta otwartość, nieformalne odnoszenie się do tradycji i współczesnych mu tendencji w filozofii pozwoliły Kotarbińskiemu na osiągnięcie samoświadomości swego miejsca na mapie nauki polskiej.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI UND DIE ZEITGENÖSSISCHEN RICHTUNGEN IN DER POLNISCHEN PHILOSOPHIE

Zusammenfassung

Zahlreiche Äußerungen von Tadeusz Kotarbiński deuten auf lebendige Präsenz der Einflüsse seiner Lehrer und Freunde auf seine wissenschaftliche, didaktische und erzieherische Arbeit hin. Dies bezieht sich hauptsächlich auf Kazimierz Twardowski, den Gründer der Lemberger Schule, und von den Warschauer Logikern — auf Stanisław Leśniewski, dessen philosophische Konzeptionen einen bedeutenden Einfluß auf die Gestaltung des Reismus ausgeübt haben.

Kotarbiński lehnt die traditionell in der philosophischen Literatur angenommene Ansicht ab, daß eine lemberger-warschauer, mit Twardowski verbundene, Schule bestünde. Er vertritt die Meinung, daß man vielmehr von zwei Schulen, von der lemberger und warschauer gesondert reden könnte, obwohl beide Orientierungen mit dem Meister selbst verbunden waren. Diese Tradition und die Treue in Bezug auf die Leitlinien seiner Lehrer sowie die Erinnerungen an seine Nächsten führten Kotarbiński zur weltlichen Konzeption der Zeit und der menschlichen Präsenz in dieser Zeit. Der Gelehrte steht für eine solche Auffassung der Zeit, die eine ständige Kontinuität der Gedanken und des Wirkens der Menschen in den Erinnerungen und Erfahrungen nächster Generationen sichert. Indem wir auf diese Weise die Zeit überschreiten, setzen wir uns sozusagen in ihr fort und erlangen eine gewisse Art von Unsterblichkeit.

Indem Kotarbiński ein Muster des Wissenschaftlers und Lehrers zugleich konstruiert, beruft er sich vor allem auf die warschauer Logiker. Diese Wissenschaftler bilden nämlich den Professorentyp, der die Kultur beider Schulen — der warschauer und lemberger — verbindet. Der Schriftennachlaß von Kotarbiński zeugt davon, daß er eine kritische Stellung zu breiten Bereichen der humanistischen Wissenschaften eingenommen hat. Es läßt sich bemerken, daß er großen Wert u. a. dem Studium des Wesens des Fortschritts, der Determinanten des Fortschritts und des Sinns des menschlichen Daseins beigemessen hat.

Sowohl die Grundthesen des dialektischen Materialismus, als auch der Streit des Marxismus mit anderen methodologisch-philosophischen Orientierungen waren ihm nicht fremd. Der Gelehrte solidarisiert sich mit dem gesellschaftlichen Programm des Marxismus. Sein Realismus und Kritizismus unterstützen zweifellos das marxistische Programm im Bau der laizistischen Weltanschauung.

Ohne auf die methodologischen Prinzipien der Lemberger Schule zu verzichten, und im Gegenteil — die Verdienste dieser Schule lobend, wies Kotarbiński auf jene Elemente des Marxismus hin, die von den Methodologen des Neopositivismus vervollkommen werden konnten. Kotarbinskis Verhältnis zur zeitgenössischen polnischen Philosophie charakterisierte sich schließlich durch antimechanistischen Materialismus und Realismus, und in gesellschaftlichen Fragen u.a. durch Atheismus und Antiklerikalismus.